



Przed pogrzebem w Kopenhadze: Zmarły król duński, Chrystyan IX., na łożu śmierci w swoim gabinecie na zamku Amalienburgskim w Kopenhadze.

Śmiertelna sanna.

(Do ilustracji tytułowej).

Rzecz straszna zaiste — pomyśleć, że się jedzie do kościoła na nabożeństwo i w drodze ginie się najtragiczniejszą śmiercią, rozbiwszy sobie głowę... o kupę kamieni na gościńcu. Jakżeśmy „dnia i godziny nie pewni” — doprawdy! Ot, świeżo zdarzył się taki wypadek w Krośnie, a ofiarą jego padł człowiek znany i powszechnie kochany w całym powiecie, weterynarz tamtejszego starostwa, Wojciech Cielenkiewicz.

Wybrał on się sanna do kościoła z całą rodziną. Zjeżdżano z góry stromej, rządowym gościńcem od strony cmentarza ku miastu, gdy wtem koń się spłoszył i poniósł z góry na dół. Naraz sanie zawadzają o stos kamieni budowlanych, przewracają się gwałtownie i cała rodzina wypada na śnieg. Ba, gdybyż tylko w śnieg wszyscy zaryli. Ale sam Cielenkiewicz, wypadając jak z procy, uderzył nieszczęśliwie głową o kupę kamieni i to tak strasznie, że sobie o nie roztrzaskał czaszkę, z której na miejscu mózg wypłynął.

Rodzina, która wyszła z katastrofy prawie bez

szwanku, wypadłszy z sanek na tę stronę gościńca, gdzie nie było kamieni, odwozła konającego do szpitala, gdzie w godzinę po wypadku Wojciech Cielenkiewicz wyzionął ducha.

Tragiczny koniec śmiertelnej sanny na krośnieńskim gościńcu rządowym przypominał dopiero często wyrażane obawy, jakie budziły kupy kamieni, na tej najruchliwszej w Krośnie drodze poskładane od dawna. Narzekano zwłaszcza na największy stos głazów budowlanych, leżący od niepamiętnych czasów właśnie u stóp wspomnianej góry, na końcu stromej drogi już w samym mieście, przepowiadając nieszczęście. Ale władze odpowiednio zwracają uwagę na takie rzeczy dopiero wówczas, gdy zdarzy się katastrofa. Niechże ostatni wypadek śmiertelny w Krośnie, będzie na przyszłość pouczającą przestrogą.

Przed pogrzebem w Kopenhadze.

Dania w żałobie. W Kopenhadze przygotowują się do pogrzebu sędziwego króla Chrystyana IX. Zjadą się na te uroczystości do stolicy duńskiej monarchowie liczni, przeważnie członkowie rodziny zmarłego; zjadą świty ich i dygnitarze państwowi

z różnych krajów. To też dwór krząta się na przyjęcie gości żałobnych. A tymczasem strapieni Duńczycy przypominają sobie przeróżne szczegóły z długiego życia ukochanego monarchy, opowiadają niezliczone anegdoty, malujące dobroduszość Chrystyana IX. i dowodzące wielkiej popularności jego w kraju. Osoby, bliżej dworu stojące, zapewniają, że zmarły król osiągnął lat 88 wieku przy zachowaniu sił ducha i ciała, głównie dzięki temu, że prowadził życie regularne. Jedyną podobno namiętnością jego była wojskowość. Przed 60 laty wstąpił do wojska duńskiego, jako rotmistrz i nigdy z niego nie wystąpił, odbywając chętnie z armią uciążliwe pochody i biorąc udział we wszelkich manewrach. Do późnego wieku słynął, jako najlepszy poskromiciel dzikich koni. Znano go też wszędzie z wielkiego zamiłowania do myślistwa i do różnych sportów. Wstawał codzień bardzo wcześnie. Śniadanie jadał w kółku rodzinnym, potem udzielał audyencji, jeździł lub chodził na przechadzkę, zimą i latem długo zwykle błądził po ulicach bez eskorty, często jeździł tramwajem, wdając się w rozmowy z proletaryatem, nawet nieraz niepoznanany. O szóstej wracał na obiad. Kółko rodzinne gromadziło się w małym saloniku, a gdy służący w ponsowej liberyi zameldował, że do stołu podano, król, poprzedzony przez marszałka, wchodził do jadalni, za nim dzieci i wnuki, wreszcie — jak czasem — obcy goście. Obiad był zawsze skromny. Szampana podawano tylko, gdy byli goście. Przy stole panowała wesoła rozmowa. Po obiedzie król grywał w wista. Z uderzeniem 11-tej odkładano karty, żeby zasiąść do kolacji, złożonej stale z potraw narodowych duńskich, jak zupa piwna, mleko, galareta z rumberbarum, przekąski mięsne, sery, raki i rzodkiew. Punktualnie o północy król mówił wszystkim dobranoc i szedł spać. Gaszono światła w pałacu i zalegała wszystkie komnaty rezydencji królewskiej cisza wielka — taka, jak dziś od dwóch tygodni panuje tam i w dzień, dopóki Chrystyan IX. leży na katafalku.

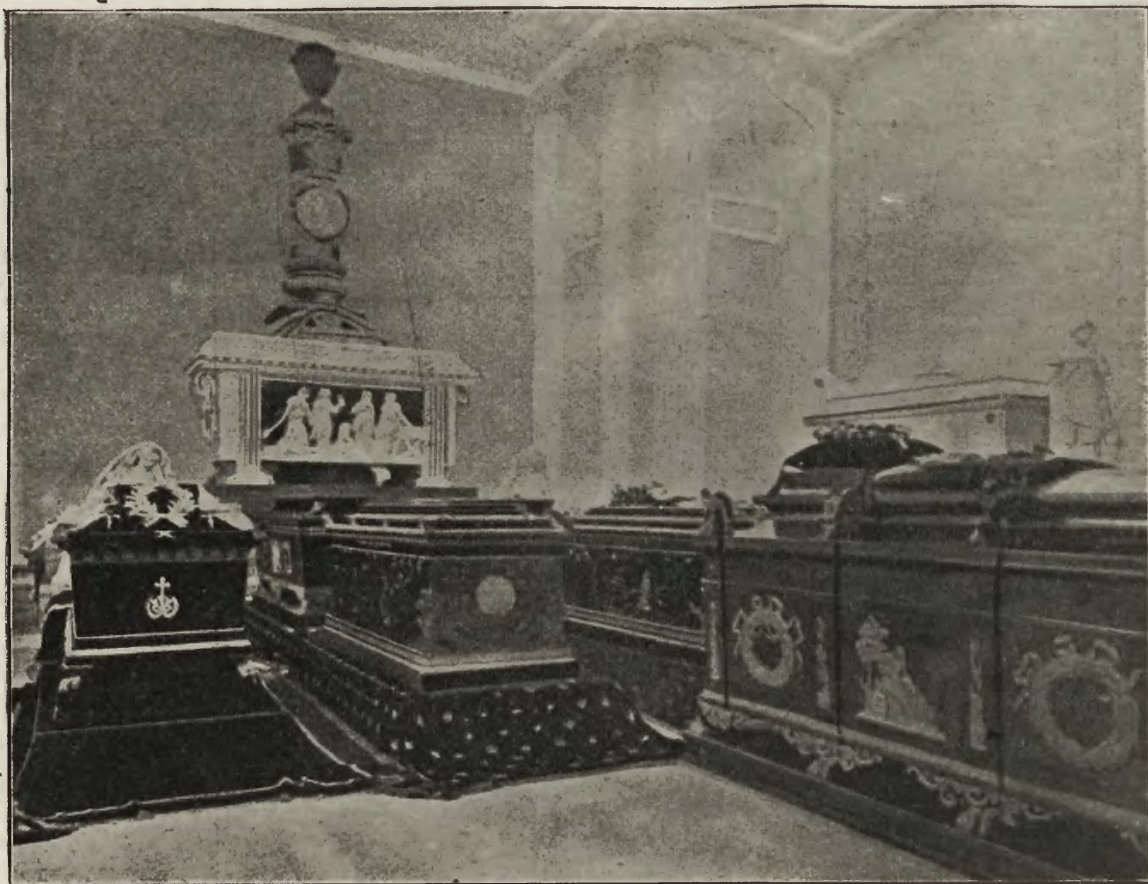
Załączona rycina nasza, przedstawia sędziwego monarchę na łożu śmierci.

Gdzie spocznie zmarły król duński.

Król Wendów i Gotów, Chrystyan IX, żył tak długo, umierając bowiem przed dwoma tygodniami, liczył 88 lat, że Dania już zapomniała, jak wyglądają pogrzeby jej królów. Wszyscy zaś Duńczycy znają tylko miejsce wiecznego spoczynku swoich monarchów. Znajduje się ono opodal Kopenhagi, w przesłiznie nad brzegiem Kattegatfjordu położonym miasteczku starożytnym — Roskilde, wśród którego wąskich a cichych uliczek z kamiennymi domostwami, o spiczastych dachach, ciężką krytych dachówką i oknach z olowanymi oprawami szyb, wychylają się z zieleni drzew nad spokojną zatoką, wysmukłe a przedziwne wieżycy sławnego



Gdzie spocznie zmarły król duński: Starożytna katedra w Roskilde pod Kopenhagą, mieszcząca grobowce wszystkich królów duńskich. (Widok zewnętrzny).



(Wnętrze katedry z grobami królewskimi).